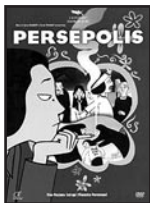


Persepolis
animacja, dramat, Francja,
Stany Zjednoczone 2007
reż. Vincent Paronnaud, Marjane Satrapi
 DYSTR. DVD: GUTEK FILM (98 MIN.)

Świat nie jest czarno-biały. No chyba że jest mowa o ekranizacji komiksu Marjane Satrapi autorstwa jej samej i Vincenta Paronnauda. W tym przypadku monochromatyczna tonacja jest jednak tylko formą, jaką przyjęła autorka, by opisać historię swojego życia. Dwuczęściowe dzieło szybko przeniesiono na ekran. I nie bez powodzenia – produkcja została niemal natychmiast wyróżniona nagrodą w Cannes i nominacją do Oscara.



Film nie ma prostego przesłania, koneserowi hamburgera się raczej nie spodoba. I nie chodzi tu nawet o to, że generalnie nie jesteśmy przyzwyczajeni do czytania komiksów, a tym bardziej przekładania ich na obraz filmu. Słodko-gorzkie historie wymagają skupienia uwagi i wczucia się w przedstawiony świat. A także zrozumienia, że mimo wielu zewnętrznych różnic nasze emocje, lęki i strachy wciąż pozostają te same. Animacja zdecydowanie skierowana jest do widza dojrzałego emocjonalnie, który doceni skomplikowaną historię życia w dwóch, jakże obcych sobie, światach.

Film nie ma tak wyraźnego podziału jak komiks, ale i tu dzieciństwo przypadające na czas rewolucji islamskiej i upadek reżimu szacha, po którym następuje ustrój jeszcze bardziej restrykcyjny i wyniszczający, zostaje skonfrontowane z dorastaniem w liberalnej Europie, a następnie powrotem do Iranu i studiami w fundamentalistycznej ojczyźnie. Nagłe przewartościowanie wszystkich idei brutalnie zmieniło świat małej Marjane. Z dnia na dzień oddzielono dziewczęta od chłopców, wprowadzono obowiązek noszenia czadorów, a modlitwy i praktyki religijne zaczęły przenikać przez mury szkoły. Pod burkami skryte zostały kobiety wraz ze wszystkimi namiętnościami, marzeniami, inteligencją i jednostkowością. By uchronić Marjane, która dość szybko dostrzegła absurduszy nowych praw i nie bała się ich krytykować, rodzice wysłali ją do Wiednia.

Tymczasem Zachód, na który trafiła dziewczynka, wcale nie okazał się idealny. Poszukiwanie swojego miejsca na świecie z dala od niebezpiecznej, ale znanej kulturowo rzeczywistości zachwyca krytyczną i cierpką oceną. Ortodoksyjny fanatykizm dyktatury szacha **Rezy Pahlaviego**, i w sumie takich samych w sposobie myślenia islamskich fundamentalistów ajatollaha **Chomeiniego**, w Europie nie ma, ale i buntownicy europejscy też znacznie różnią się od irańskich... Satrapi pokazuje na przykład, jak bardzo płytkie są rozmowy młodych „anarchistów” o systemach politycznych albo jak doświadczenie wojny przeobraża się w telewizyjnego newsa. Nawet tragiczne wspomnienia są dla jej przyjaciół tylko ciekawostkami.

Nowe miejsce generuje nowe problemy. Wcześniejsze dylematy ustępują tym związanym z tożsamością. Marjane może wybierać, kim chce być – wydawałoby się więc, że jej irańscy rówieśnicy nie mieli tyle szczęścia, co ona. Tylko czy naprawdę może mówić o szczęściu? Czemu mamy wrażenie, że

jej życie jest przerażająco niestabilne? „Ucieczka” z zajętej wojną ojczyzny wcale nie staje się lekarstwem na całe zło wszechświata. Jak nazwać bariery kulturowe i walkę z pogardą otoczenia? Młoda Marjane testuje, jak daleko jest w stanie przesunąć swoje granice, jak bardzo może dostosować się do rzeczywistości. Miłość i akceptację ma jej zapewnić przyjęcie czyichś ideałów za własne, obcej formy istnienia za swoją, niewyróżnianie się w tłumie. Powoli, wraz z (pozorną) asymilacją, traci to, co najważniejsze – przychodzi moment, w którym wstydi się siebie, zapomina, kim jest i skąd pochodzi.

Powrót do kraju, po pełnym trudnych doświadczeń pobyciem w Europie, staje się kolejnym koszmarem. Niby rzeczywistość jest jej znana, wraca przecież do domu, do miejsca, do którego tak tęskniła, ale dość szybko okazuje się, że wcale nie jest łatwo znów się zadomowić w Teheranie, którego ulice przypominają cmentarz, za przebywanie z „obcym” mężczyzną (czytaj: swoim chłopakiem) na ulicy strażnicy rewolucji wymierzają chłosty, nawet za bieganie za autobusem może grozić upomnienie, bo... pupa kobiety nieprzyzwyczajona wtedy porusza... Absurd goni absurd. Najważniejsze staje się jednak samozaparcie młodej dziewczyny – wbrew zasadom bezpieczeństwa (i instynktowi samozachowawczemu) kształtuje rzeczywistość na tyle, na ile może. Są momenty, w których logiczną argumentacją zawstydzają urzędników, wskazuje miałość reguł i obowiązujących zasad i... zmienia je.

Atmosfera w ojczyźnie Satrapi przypominać może – co starszym czytelnikom i widzom – szarżynę PRL-u. Puste półki, życie, które władza stara się w stu procentach kontrolować, podsłuchy, donosy i schizofrenia obyczajów. Tylko że, w przeciwieństwie do naszej rzeczywistości, bycie socjalistą w Iranie oznaczało coś innego – uosabiało świadomość obywatelską, pragnienie równych praw i wolności osobistych. Marjane sama zachwyca się Marksem, którego czytują dorośli – co, gwoli ścisłości, nie przeszkadza jej snuć planów o byciu prorokinią czy drugim Bruceem Lee. Różne są doświadczenia totalitaryzmu, tylko terror pozostaje ten sam – tak samo niezrozumiały, bezmyślny i krwawy.

Wszystko w animacji współgra, choć współgrać nie powinno. Czemu? Bo jak można bez zgrzytów połączyć irańską rewolucję z punk rockiem, dziecięcą naiwność z mordowaniem przeciwników politycznych, poszukiwanie tożsamości, tolerancji z fundamentalnym bełkotem i przemocą polityczną? I co najciekawsze – autorka relacjonuje wiele wątków z osobną, co rusz z innej perspektywy, np. wojna widziana oczami dziecka, potem wojna medialna, telewizyjna, analizowana przez Europejczyków, a na koniec wojna odbierana przez dorosłą kobietę. *Persepolis* obowiązkowo wypada obejrzeć. Szkoda tylko, że mimo rozgłosu, jaki zdobyli Satrapi z Paronnaudem, jej rodacy nie czują potrzeby docenienia ekranizacji. Wręcz odwrotnie – byli w stanie zablokować dostęp do jej twórczości poprzez próby nacisku na organizatorów festiwalu filmowych. I właśnie w ten sposób pokazali to, co tak nieudolnie chcą ukryć – działalność cenzury i kłamstwa. Absurdy się nie zmieniły, zmienił się tylko sposób postrzegania. Lęki zostały nazwane, ale czy to pomogło uwolnić się od traumy tamtych dni?

ANNA MILCZAREK